

Łukasiewicz, Dariusz

Adam M. Skałkowski w krzywym zwierciadle Bartłomieja Szyndlera

Przegląd Historyczny 85/1-2, 197-200

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na niedorzeczność dokumentu. Recenzent wysunął przypuszczenie, że autorem memoriału był płk Feliks Potocki, dowódca 13 pułku I Legii.

Askenazy, który ucieszył się bardzo z odkrycia Skałkowskiego i nazwał je „kapitałnym”, z czasem, pod wpływem argumentacji Korzona, począł mieć wątpliwości czy jego uczeń przypadkiem się nie pomylił. Chcąc rzecz wyjaśnić u źródła, wybrał się do Paryża i obejrzawszy dokładnie memoriał, stwierdził autorytatywnie, iż napisał go eks-jakobin, publicysta i dawny sekretarz Kościuszki — Józef Pawlikowski. O swoim rozstrzygającym ustaleniu powiadomił w II wydaniu książki „Łukasiński” (Warszawa 1929, s. 378). Zdaniem Askenazego „ręka Pawlikowskiego nie podpada żadnej wątpliwości, gdyż absolutna tożsamość jego stylu, ortografii i charakteru pisma daje się stwierdzić namacalnie”. Ponadto, będąc poirytowany broszurą Skałkowskiego „Kościuszkę w świetle nowszych badań”, która według powszechnej opinii stanowiła próbę znieśławienia Naczelnika, udzielił swemu uczniowi następującej przestrogi: „Niniejsze ostrzeżenie ma go skłonić do rewizji tego ostatniego, niegodnego innych dobrych prac pisma” (tamże).

Nie mam wątpliwości, że Skałkowski posłużył się memoriałem, aby podważyć ugruntowane wśród historyków przekonanie, iż Kościuszkę nie ugiął się przed Napoleonem. Nie uzyskał jednak akceptacji dla swojego odkrycia, sprowokował natomiast polemiki.

Po drugiej wojnie światowej stosunek Kościuszki do Napoleona na przełomie roku 1806 i 1807 był przedmiotem szczegółowych badań Emanuela H a l i c z a, który poświęcił temu zagadnieniu obszerny rozdział w książce „Geneza Księstwa Warszawskiego” (Warszawa 1962, s. 117-160). Wypowiadając się w sprawie memoriału, Haliczaj zajął identyczne stanowisko co Korzon, K o n e c z n y i Askenazy.

Na koniec wypada mi przytoczyć jakże trafną uwagę Wacława T o k a r z a wyrażoną pod adresem Skałkowskiego: „wolno każdemu oceniać wartość Kościuszki tak, jak mu się to żywnie podoba; nie wolno jednak być niesprawiedliwym dla niego” („Kwartalnik Historyczny”, R. L, 1936, s. 183).

Bartłomiej Szyndler

ADAM M. SKAŁKOWSKI W KRZYWYM ZWIERCIADLE BARTŁOMIEJA SZYNDLERA

Sprawiedliwym należy być nie tylko wobec Kościuszki, lecz i wobec Adama S k a ł k o w - s k i e g o, a nie sądzę żeby Naczelnik zasługiwał na jakieś osobne poczucie sprawiedliwości, na które monopol miałyby Wacław T o k a r z.

Tymczasem Bartłomiej S z y n d l e r pisze o Adamie Skałkowskim, że ten „wdawał się w polemiki z historykami” — jakby sam nim nie był; że biografia Kościuszki przyniosła mu „nieśławny rozgłos” — gdy rozgłos ze swej natury wywołuje reakcje pozytywne i negatywne; że wreszcie „doszukiwał się wad w osobowości Kościuszki” — jakby trzeba tam było się czegoś doszukiwać.

Zapomina Szyndler przede wszystkim o odwadze jakiej wymagały publikacje Skałkowskiego, w dobie gdy postaci narodowych bohaterów nie były jeszcze tak przyblakłe jak dzisiaj. W skutek różnych nacisków 26 stycznia 1925 wzywał Skałkowskiego do siebie rektor Uniwersytetu Poznańskiego Dobrzycki: „mam do omówienia z panem Kolegą jedną sprawę — trochę dziwaczną zapewne, ale proszono mnie o to”. Chodziło o zmuszenie Skałkowskiego do wycofania jego biografii Kościuszki z publicznego obiegu (Biblioteka UAM w Poznaniu, [dalej: BUAM], rkps 36 IV, k. 356). Jest godne zaznaczenia, że po 1945 roku Skałkowski nie przeżył ideologicznej „iluminacji”.

Gdyby chcieć mówić o skrajności poglądów Skałkowskiego, trzeba by podobnie ocenić

Gdyby chciał mówić o skrajności poglądów Skałkowskiego, trzeba by podobnie ocenić poglądy Tadeusza Korzona, który miał generała Jana Henryka Dąbrowskiego za kondotiera i najemnika; pisał o nim „awanturnik poszukujący gdziekolwiek żołdru dla swej najemnej kupy” (KH 1912, s. 378). Posunął się do stwierdzenia, że działalność Dąbrowskiego i Wybickiego określić można jako zdradę stanu i gdyby Kościuszko był królem, skazałby ich na karę śmierci („Kościuszko”, Kraków 1894, s. 529). Skałkowski więc nie miałby takiego samego prawa do własnego poczucia sprawiedliwości jak Korzon?

Jeszcze w sprawie memoriału Kościuszki z 1807 r. Szyndler przeczy jego autorstwu, nie dając jednak poza wątpliwymi opiniami Tadeusza Korzona i „późnego” Askenazego nowych dowodów. Najpierw więc przypomnijmy, że Emil Kipa wypowiadał się za Skałkowskim w kwietniu 1939 r. (BUAM, rkps 36 IV, k. 620). Warto też wspomnieć, że obok cytowanego listu Askenazego do Skałkowskiego z 17 kwietnia 1911, gdzie wyraźnie pisał on, że odkrycie Skałkowskiego pozostaje w zgodności z różnymi elementami jego ustaleń, były i inne listy. Już w liście z 9 września 1910 Szymon Askenazy wskazywał, że pod naciskiem wypadków, pod wpływem emisariuszy krajowych Kościuszko zdecydował się na współpracę z Napoleonem, a dokument odnaleziony przez Skałkowskiego potwierdził tylko jego inne ustalenia (BUAM, rkps 36 IV, k. 34-35, 42). Następnie proponował Askenazy, by Skałkowski rozbudowaną rozprawę o 1807 r. przyjął za podstawę przewodu habilitacyjnego. Bardzo brzydko w tym świetle brzmią zdania Askenazego z 1929 r., gdy o memoriale Kościuszki pisał on: „Ręka Pawlikowskiego nie podpada żadnej wątpliwości, gdyż absolutna tożsamość jego stylu, ortografii i charakteru pisma daje się stwierdzić namacalnie — — Skałkowski — — ogłosił tę elukubrację Pawlikowskiego w podobiznie, jako nader doniosłe, własnoręczne pismo Kościuszki, gdy zaś Korzon, aczkolwiek nie znał autorstwa Pawlikowskiego, jednak ze zdrowym sensem zaprzeczył rzekomemu autorstwu Kościuszki — — S. wbrew słusznej tej uwadze, przy mylnym swem pozostął twierdzeniu — — Niniejsze ostrzeżenie ma go skłonić do rewizji tego ostatniego niegodnego innych dobrych jego prac, pisma” („Łukasiński” t. II, Warszawa 1929, s. 378-379). Szyndler pisze, że Askenazy jeździł aż do Paryża by zweryfikować tajemniczy rękopis, trudno powiedzieć po co, chyba tylko żeby usprawiedliwić swoją woltę, skoro bardzo dobra jego fotokopia była mu dostępna od 1911 r. Należy mieć tu na uwadze, że stosunki Askenazego ze Skałkowskim w okresie późniejszym bardzo się popsuły. W 1919 r. spotkali się po raz ostatni w Warszawie: „pożegnał mnie słowami, że wino naszej przyjaźni zamieniło się w ocel” — pisał Skałkowski (do Stanisława Wasylewskiego, 30 stycznia 1949, B.Oss., rkps 12.399 II, k. 96). Po zamieszczeniu przez Skałkowskiego bardzo obszernej, krytycznej recenzji z dzieła „Napoleon a Polska”, w „Kwartalniku Historycznym” w 1919 i 1922 r. stosunki obu historyków uległy dalszemu ochłodzeniu. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Skałkowski atakował Askenazego za zbyt bezkrytyczny stosunek do Napoleona. W latach 1918-1919, postawa Askenazego była bardzo na czasie, natomiast jeszcze w 1917 r., w setną rocznicę śmierci Kościuszki, w okolicznościowej biografii Naczelnika Askenazy wytykał Napoleonowi San Domingo i wielkie ofiary, jakie poniosła Polska bezskutecznie na ołtarzu francuskiej przygody. Wówczas jednak służyło to równie doraźnie uzasadnieniu wstrzemięźliwości Kościuszki („Tadeusz Kościuszko 1746-1817”, Warszawa 1917). Skałkowski nigdy nie podporządkowywał swoich poglądów historycznych racjom politycznym. Sądził natomiast, że na poglądach Askenazego zaciążyło jego żydowskie pochodzenie, sprawiające iż obawiał się wyciągnąć wnioski ostateczne, w obawie posądzenia, „że nie czuje się dość Polakiem” (Skałkowski, Wspomnienia, k. 61). Emocje samego Skałkowskiego wychodziły z przeciwstawnych pobudek: „Nie chciałem, aby obcy za nas robili w dziejach naszych odkrycia i pomawiali nas o niezdolność bezstronnego ich rozpatrywania. Burząc legendy nie życzyłem sobie wszakże, aby dzielić się tym z obcymi i dać im żer do ujadania na naszą przeszłość” (tamże). Swej opinii na temat autorstwa memoriału Skałkowski nie zmienił do śmierci.

Tadeusz Korzon zaprzeczył się natomiast w sposób nieprzystojny nawet jak na rok 1912 (KH, 1911, s. 614-615; 1912, s. 378-380). Odkrycia Skałkowskiego nazywał „majaczeniami” i zarzucał mu, że nie potrafił uszanować „boleści” Naczelnika wobec braku postępów w sprawie polskiej po

1801 r., że dokonał „oszcpecenia” umysłu Kościuszki. Memoriał Kościuszki zdyskwalifikował na podstawie faktu, że Kościuszko robił zbyt wiele błędów ortograficznych, by móc być jego autorem i że dokument nie przynosi zaszczytu inteligencji autora. A więc zdaniem Korzona żądania Naczelnika wobec Napoleona: przywrócenia Polski od Morza Czarnego do Bałtyku wystosowane w chwili, gdy cesarz Francuzów był po wielkiej rzezi pod Pruską łąką i myślał o jak najszybszym zakończeniu wojny były inteligentne. Napoleon tak tego nie ocenił, nazywając wówczas Kościuszkę „głupcem”.

W sumie dyskwalifikowanie koncepcji Skałkowskiego przy pomocy autorytetów Korzona i Askenazego, nie służy tym ostatnim najlepiej. Moim zamiarem było natomiast przypomnienie tylko kwestii, która wydaje się do dzisiaj nie rozwiązana, a która w swoim czasie wywołała pełne emocje spory. Tak zresztą postulował w odrębnej rozprawie Emanuel H a l i c z, w 1960 r., gdzie powątpiewał zarówno w grafologiczne ekspertyzy Korzona, jak i Askenazego, chociaż i Skałkowskiemu nie przyznał racji („Tadeusz Kościuszko a pierwsza wojna polska (1806-1807)”, Warszawa 1960, s. 32). Stwierdził jednak z całą pewnością na podstawie innych faktów, że stanowisko Kościuszki wobec Napoleona nie było bynajmniej nieprzejednane i pryncypialne jakby chcieli sądzić niektórzy (s. 22-26).

Bartłomiej Szyndler przypisuje Skałkowskiemu różne poglądy, których ten nigdy nie wyrażał, a które utarło się po 1945 r. wiązać z jego osobą. Nie winię za to autora, którego wszak interesował Kościuszko, a nie Skałkowski; ale z tego samego powodu wziął się zamysł mojej recenzji w takiej, a nie innej postaci. Jak się okazuje potrzeba znacznie więcej¹. W innym wypadku Szyndler nie pisałby, że Skałkowski nie cierpiał demokratów i nie przypisywałby mu jakichś poglądów rasistowskich, ponieważ jak nikt inny Skałkowski całym swym życiem dokumentował coś wręcz przeciwnego.

Po pierwszym wstrząsie przewrotu majowego w 1926 r. (w październiku 1926 r. Adam L e w a k pytał w liście: „Czy nie zbyt czarno zapatruje się Pan Profesor na sytuację, jest źle — ale społeczeństwo jest zdrowe moralnie i pewne, że się nie damy” tamże, k. 928) Skałkowski nie był politycznie zaangażowany po jakiegokolwiek stronie, dostrzegał jednak wiele pozytywów orientacji Piłsudskiego, jak choćby potrzebę umocnienia państwa wobec zewnętrznych zagrożeń, skuteczność działań Marszałka, która w dłuższej perspektywie była zjawiskiem w naszej historii rzadkim. Wprawdzie protestu przeciw Brześciowi nie podpisał, jednak wspólnie z Florianem Z n a n i e c k i m gwałtownie wypowiadał się przeciw dyskryminacji studentów żydowskich (Wspomnienia, k. 75; BUAM, rkps 35 IV, k. 159). Również jego uczniowie i związani z nim studenci (profesorowie Witold Grot, Stefan Kieniewicz, a także Gerard Labuda) wspominali, że trudno było o człowieka bardziej tolerancyjnego i wrogiego wszelkim nacjonalizmom. Przypominał i piętnował pogromy antyżydowskie we Lwowie w okresie powstania 1919 r., w którym sam w mundurze uczestniczył.

Zdanie Skałkowskiego o typie rasowym Kościuszki mieści się w kategoriach klasyfikacji antropologicznej, a nie wartościującej. A jeżeli już, to wymierzone jest właśnie przeciw tym współczesnym, którym Kościuszko dogadzałby wyłącznie jako „typ polski”. Nie przeszkadzały przecież Skałkowskiemu znacznie oczywistsze niemieckie koneksje Jana Henryka Dąbrowskiego, wadziły natomiast Tadeuszowi Korzonowi, a nawet Szymonowi Askenazemu, który starał się zatuszować je w przedmowie do biografii Dąbrowskiego, pióra Skałkowskiego. Szyndler daje cały szereg takich wyrwanych z szerszego kontekstu cytatów (np. kolejny, że ród Kościuszki nie był

¹ Zob. D. Ł u k a s i e w i c z, *Adam M. Skałkowski (1877-1951). Karta z dziejów historiofilii niepodległościowej*, „Studia do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1990, cz. 1, s. 179-198; *Nauka i okupacja. Adam Skałkowski w latach 1939-1945*, tamże 1988, cz. 2, s. 97-109 oraz przedmowa do wznowienia pracy *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Warszawa 1991, s. 7-16. Zob. też J. O l e j n i k, *Adam Skałkowski*, [w:] *Wybitni historycy poznańscy*, Poznań 1989, s. 223-237; Z. G r o t, *Adam Mieczysław Skałkowski jako dydaktyk i wychowawca*, „Neodidagmata” t. VII, 1975, s. 63-69.

rycerski. A przecież parę wersów wcześniej Skałkowski podkreślał właśnie, że nie magnateria a drobna szlachta stanowiła w polskim narodzie tej doby element najlepszy).

Nie można natomiast wywodzić antydemokratyzmu z poglądów historycznych poznańskiego badacza. Te odnosiły się do oceny realnej sytuacji Polski u schyłku XVIII stulecia, gdzie jego zdaniem szansę sukcesu miała orientacja opierająca swe nadzieje o koniunkturę polityczną w Europie, a więc ludzie pokroju generała Jana Henryka Dąbrowskiego (któremu antydemokratyzmu przypisać nie sposób). Podobnie oceniał, nie bez krytycyzmu (którego brakowało Askenazemu), postać księcia Józefa Poniatowskiego. W Stanisławie Augustie zaś widział Skałkowski przede wszystkim modernizatora państwa polskiego, działającego w warunkach, jakie były mu dane do 1793 r.

Dariusz Łukasiewicz